Przegląd Kościelny

Nr. 43. Poznań, 22 Kwietnia 1880. Rok I.

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. - Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 mrk., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ fl., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. - Listy do Redakcyi winny być frankowane

KATAKUMBY RZYMSKIE.

(Ciąg dalszy).

3. Od miejsca spoczynku św. Piotra apostoła w katakumbie watykańskiéj przenosi się mimowolnie myśl nasza do grobu jego towarzysza, współapostoła, współzałożyciela Kościoła rzymskiego i współmęczennika, św. Pawła, w katakumbie zwanéj bądź to cmentarzem ś. Pawła (coemeterium s. Pauli), bądź cmentarzem ś. Lucyny, nad drogą Ostyjską przy drugim milowym kamieniu.

Tego samego dnia a może téj saméj godziny, w któréj Piotr św. krzyżowany był na wzgórzu Janiculus, ścinał kat rzymski głowę św. Pawła apostoła nad drogą do Ostyi wiodącą, na tém samem miejscu, gdzie teraz stoi świątynia pod imieniem św. Pawła przy trzech źródłach (s. Paolo alle tre fontane). Nazwa świątyni powstała ztąd, że podług miejscowego podania na każdem z trzech miejsc, na które ścięta przez kata głowa apostoła skoczyła, wytrysło z ziemi źródło. Do tych źródeł, z których każde innéj temperatury ma wodę, prowadzą otwory ze świątyni, wspaniale odnowionéj staraniem nieśmiertelnéj pamięci Papieża Piusa IX, i przez niego w zarząd oddanéj Trapistom. Ciało umęczonego Apostoła wzięła jakaś święta matrona, na imię Lucyna i pochowała na swym gruncie, w miéjscu wyżéj od nas wspomnianem, dając tem samem początek nowéj katakumbie. Katakumba ta nie należała nigdy do katakumb większych, ani też nie odznaczała się bogactwem ozdobnych krypt, ni wielką liczbą znaczniejszych męczenników; była jednak w starożytności nie mniéj od dwóch poprzedzających cenioną tak z powodu ciała św. Pawła apostoła, jak z powodu swego pochodzenia z czasów apostolskich. Wielką jéj starożytność stwierdzają także dwa grobowe napisy, które odkrył na początku XVIII w. głośny czasu swego archeolog rzymski Boldetti. Jeden z tych napisów wskazuje na rok 101, czyli na konsulaty Pisona i Belana, drugi na rok 107, czyli na konsulaty Sury i Senecyona[1]).

Na początku IV wieku zbudowano na wzgórzu, pod którem katakumba św. Lucyny czyli św. Pawła się znajdowała, wspaniałą bazylikę na cześć wielkiego Apostoła (san Paolo fuori le mura — św. Paweł za murami). Na tem zyskał wprawdzie św. Pawła grób, który został podniesiony do wysokości posadzki teraźniejszéj bazyliki i tworzy w niéj tak zwaną konfesyą św. Pawła (confessio), ale sama katakumba niezmiernie na téj budowie ucierpiała, wiele grobów i galeryi uległo zupełnemu zniszczeniu. Sarkofag Apostoła, wydziałny z wnętrza bazyliki a pochodzący z daru Konstantyna W., nosi na sobie napis PAULO APOSTOLO MARTYRI (Pawłowi Apostołowi Męczennikowi). Oprócz ś. Pawła spoczywali w téj katakumbie, o ile wiemy, następujący męczennicy: św. Tymoteusz, uczeń i towarzysz św. Pawła ś. Julian, ś. Bazylissa, ś. Marcyanilla i ś. Celsus chłopiec[1]).

Ciekawą jest kwestya, kto jest owa św. Lucyna, którą cała starożytność chrześciańska, w szczególności tradycya rzymska, uważa za założycielkę katakumby nad drogą Ostyjską i kilku innych katakumb, o których poniżéj wspomnimy. Między patrycyuszowskiemi rodzinami Rzymu starożytnego nie napotykamy ani jednego takiego imienia, a jednak w pierwszych czterech wiekach Kościoła rzymskiego odgrywają Lucyny ważną rolę; z ich imieniem łączy się wspaniałomyślna ofiarność na rzecz cmentarzy chrześciańskich, tak że wątpić nie możemy, iż należały one do jakiegoś wielkiego i możnego rodu. Lecz do którego ze znanych nam starożytnych rodów rzymskich należała osobliwie pierwsza Lucyna, o któréj nam dzieje Kościoła rzymskiego wspominają i która za fundatorkę kilku katakumb uchodzi, tj. najstarszéj części katakumby św. Kalixta nad drogą Appijską i katakumby śś. Processa i Martiniana nad drogą Aurelską (via Aurelia), nad tem długo napróżno łamano sobie głowy. Dopiero Rossi rzucił badaniami swemi snop światła na tę ciemną i dotąd całkowicie jeszcze nie rozwiązaną kwestyą. Rossi zauważył, że za czasów cesarstwa dość powszechnym było u patrycyuszów zwyczajem przybierać przydomki, których używano wyłącznie w życiu codziennem i rodzinnem, podczas gdy w aktach publicznych i obywatelskich familijnie i prawnie odziedziczonéj nazwy trzymać się było trzeba. Wyraził więc przypuszczenie, że imię Lucyny było tego rodzaju przydomkiem i to przybranym w jednéj lub kilku rodzinach patrycyuszowskich, naukę Chrystusa Pana już wyznających. Przydomek ten byłby oznaczał w takim razie niewiastę światłem wiary chrześciańskiéj oświeconą. Wypowiedziawszy tę myśl, tak bardzo prawdopodobną, starał się Rossi odsłonić ile możności tajemnicę, okrywającą owę pierwszą Lucynę. Ponieważ pamięć jéj związana jest ściśle nie tylko z katakumbą św. Pawła, ale więcéj jeszcze z katakumbą św. Kalixta nad drogą Appijską, któréj najstarsza część nosi nazwę: „Coemeterium s. Lucinae" i w téjże katakumbie spotkał się z nazwiskami rodziny Pomponiuszów Bassów, zwróciło jedno i drugie niezmużoną uwagę jego na rozdział 32 księgi XIII roczników Tacyta. Rzymski historyk opowiada w tym rozdziale, że cesarz Nero kazał niejakiemu Plaucyuszowi senatorowi sądzić własną żonę Pomponią Grecynę, oskarżoną o „zabobon obcy" (superstitio externa) i że tenże małżonkę swą za niewinną uznał; daléj że Pomponia długo jeszcze potem żyła († 83) w ciągłym smutku, i w usposobieniu i stroju stałą zachowywała do końca żałobę" (vitam ducebat in continua tristitia, cultu lugubri et animo maesto).

[1]) Boldetti, Osservazioni sopra i cimiteri dei s. Martiri ed antichi christiani di Roma. Roma 1720, 2 vol., I. str. 79 i 436 i Rossi l. c. tom I str. 186.

[1]) Aringhi. l. c. tom I str. 242 i Guéranger, Ste Cécile i t. d. strona 103.

Nazwą zabobonu obcego piętnowali początkowo Rzymianie prawie zawsze religią chrześciańską. Ten zarzut uczyniony Pomponii Grecynie w połączeniu z doniesieniem Tacyta, że Pomponia nie przestała do końca życia wieść żywot w oczach poganina, przywykłego do gwaru i zabaw, smutny, tj. oddalony od życia towarzyskiego i od zabaw głośnych, nie pozostawia wątpliwości, że wspomniana przez Tacyta Pomponia była chrześcianką. Taki też wniosek uczynił Rossi, a uczyniwszy go, objawił nieśmiało przypuszczenie, że Pomponia Grecyna mogła być ową św. Lucyną, po któréj pamiątka aż trzech katakumb pozostała. Wnet atoli to genialne przypuszczenie nabrało barwy rzeczywistości, gdy przy dalszych poszukiwaniach w katakumbie czyli krypcie Lucyny obok wspomnianych już wyżéj dowodów przyjęcia chrześciaństwa przez członków rodziny Pomponiuszów Bassów, znalazł dowód wyznawania chrześciaństwa przez rodzinę Pomponiuszów Grecynów, odkrył bowiem napis grobowy z drugiego wieku, noszący nazwisko Pomponius Graecinus. Ten Pomponiusz Grecynus był niezawodnie bliskim krewnym naszéj Pomponii Grecyny, czyli św. Lucyny. Nawrócenie Pomponii Grecyny do chrześciaństwa jeszcze przez św. Piotra apostoła mogło się łatwo dokonać za wpływem familii Korneliuszów (Pudensów), którzy w stosunkach pokrewieństwa z Pomponiuszami zostawali, gdyż ich także rodzinę reprezentują grobowe napisy w katakumbie św. Lucyny nad via Appia[1]).

4. Jak św. Lucyna (Pomponia Grecyna) pamięć swoją unieśmiertelniła fundacyą aż trzech katakumb, tak ród senatora Pudensa (Korneliusza) nie ograniczył się na założeniu katakumby Watykańskiéj. Żona ś. Pudensa, ś. Pryscylla założyła na swym gruncie nad drogą Salaryjską (via Salaria nova) katakumbę, noszącą nazwę od swéj dobrodziejki (coem. s. Priscillae[2]). Była ona początkowo wyłącznie familijnym grobowcem rodziny Pudensów, którzy prawdopodobnie z pokory nie chcieli spoczywać w téj saméj, co książę Apostołów i święci następcy jego katakumbie. Katakumba św. Pryscylli należy do téj maléj liczby katakumb, które próbowano założyć w dołach piaskowych (arenaria). Dla tego niektóre w niéj galerye i krypty mają ściany podmurowane, co się nie zdarza w katakumbach w tufie ziarnistym wykopanych. Konstrukcya kubikulów, napisy grobów, ich styl i forma, klasycznych kształtów ornamentyka kubikulów, malowidła w nich się znajdujące, wszystko to razem wskazuje na bardzo wielką starożytność katakumby, na jéj pochodzenie z pierwszego wieku chrześciaństwa, mianowicie w téj części, która za grobowiec Pudensom służyła, i która się całem urządzeniem bardzo różni od innych, późniejszych części, oddanych na użytek chrześcian, do rodziny fundatorów nie należących. Napisy grobowe najstarszéj części są krótkie, co jest ogólną właściwością najdawniejszych napisów katakumbowych. Prócz imienia osoby w grobie spoczywającéj powtarzają się dodatki znamionujące wiek I. „Pax tecum“ (pokój z tobą) i „Pax tibi“ (pokój tobie). Tu i owdzie tylko zachodzą dodatki, właściwe napisom II wieku, jak: „In pace“ (w pokoju) i kotwica lub palma. Między malowidłami katakumby najciekawszy jest obraz, przedstawiający Najśw. Maryą Pannę z Dzieciątkiem Jezus i prorokiem Izajaszem, dowodzący czci Maryi w najpierwszych czasach Kościoła[3]). Ze znakomitszych męczenników spoczywali w téj katakumbie: św. Pudencyana i św. Praxeda, córki Pudensa[4]) i Papieże ś. Marcelinus i św. Marcelus, którzy padli ofiarą prześladowania dyoklecyańskiego. Wyjątkowe pochowanie tych dwóch Papieży w katakumbie św. Pryscylli, zamiast w katakumbie ś. Kalixta, gdzie od III wieku Papieży chowano, tłomaczy się tem, że katakumba ś. Pryscylli przedstawiała się w owym czasie jako bezpieczniejsza od katakumby św. Kalixta.

5. Do katakumb, powstałych w pierwszym wieku ery chrześciańskiéj, zaliczyć także trzeba katakumbę św. Domicylli (coem. s. Domitillae) nad drogą Ardeatyńską (via Ardeatina). Leży ona pod folwarczkiem, zwanym Tor Marancia, który wpada w oko podróżnikowi zbaczającemu z drogi Appijskiéj przy świętym Sebastyanie ku bazylice św. Pawła za murami.

Na wstępie niniejszego rozdziału wspomnieliśmy o trzech Domicyllach z cesarskiego rodu Flawiuszów, które już w pierwszym wieku wyznawały chrześciaństwo i uczyniły dobrowolną ofiarę z wolności i życia swego za wiarę w Chrystusa Pana. Katakumba, o któréj mówić zamierzamy, była założoną albo przez Flawią Domicyllę, siostrzenicę cesarza Domicyana, albo, co nam się prawdopodobniejszem wydaje, przez Flawią Domicyllę, wnuczkę Tytusa Flawiusza Sabina, prefekta Rzymu za Nerona i brata cesarza Wespazyana, a więc także w bocznéj linii wnuczkę tegoż cesarza, wygnaną późniéj za wiarę chrześciańską na wyspę Ponzia. Świadczą o tem między innemi dwa napisy téj katakumby. Jeden, który powiada, że kawał gruntu, mający 35 stóp szerokości a 40 długości z łaski Flawii Domicylli na katakumbę został ofiarowanym (ex indulgentia Flaviae Domitillae); drugi, który bliżéj określa, jaka ze znanych nam Domicyllów była dobrodziejką téj katakumby, nazywając ją wnuczką Wespazyana cesarza (Flaviae Domitillae Vespasiani neptis beneficio). Lecz jakbądź rzecz się ma, czy ta czy owa Domicylla była fundatorką rzeczonéj katakumby, to pewną jest rzeczą, że jako familijny grobowiec cesarskiéj rodziny Flawiuszów zawdzięcza ona téj rodzinie, o ile chrześciańską została, swój początek i wielką część swych ozdób, i że powstanie jéj odnieść należy do pierwszego wieku.

Cała budowa i urządzenie katakumby odpowiadają wysokiemu stanowisku i bogactwu jéj założycieli. Prowadzi do niéj starannie wykończona fasada, przypominająca swym stylem czas klasyczny architektury rzymskiéj. Nad fasadą jest umieszczona czworoboczna tablica z terra cotta, która kiedyś miała napis, dziś zatarty. Po obu bokach fasady zabudowania, cokolwiek późniejszéj od niéj daty, z których jedno (schola, triclinium) służyło widocznie za miejsce zborne członkom rodziny, zbierającéj się w katakumbie w rocznicę śmierci drogich sobie osób, przy czem odbywały się tak zwane uczty miłości (agapae), drugie było mieszkaniem stróża katakumby (custodia). Przeszedłszy bramą fasadę, wstępuje się w przedsionek (vestibulum), z którego dopiero po kilku stopniach schodzi się głębiéj w ziemię do właściwéj katakumby, albo raczéj, o ile ona przedstawia pierwotny grobowiec Flawiuszów, do obszernéj krypty (ambulacrum). W ścianach krypty uderzają niezwykłéj głębokości nisze, w których widocznie stały kiedyś sarkofagi, zawierające zwłoki członków rodu Flawiuszów. Dość obfite szczątki tych sarkofagów z terra cotta znaleziono zresztą przy nowych w katakumbie poszukiwaniach w podłodze krypty w r. 1865. Znalezione na nich napisy świadczą, że pochodzą przynajmniéj z drugiego wieku. Sklepienie krypty okryte jest stukkami i malowidłami, nie ustępującemi najbardziéj klasycznym wzorom, np. stukkom i malowidłom napotykanym w pałacach cezarów, w termach Tytusa, w wykopaliskach pompejańskich. Przedstawiają one bujnie rozrosłą winną latorośl, na których gałązkach bujają ptaszki i geniusze pogańskie. Malowała je widocznie artystyczna ręka, zaprawiona na tego rodzaju malowidłach w bazylikach i publicznych gmachach cesarskich. Dla nas nowy w tem do-

---

[1]) Rossi, Roma sotterranea, tom I, str. 306—351, tom II str. 361—364; Guéranger, Ste Cécile str. 66 i 142, i „Przegląd Polski“ rocznik XII, tom III str. 358—380.

[2]) Aringhi, l. c. tom II str. 94; Rossi, l. c. t. I str. 185—188.

[3]) Aringhi, l. c. t. I str. 43 i Guéranger, Ste Cecile str. 157.

[4]) Obecnie spoczywa ciało św. Pudencyany w bazylice jéj imienia w mieście i ciało ś. Praksedy w takiegoż imienia bazylice rzymskiéj.

wód wielkiéj starożytności krypty. Inne części katakumby mniéj są ozdobne i bogate. Galerye w nich wązkie, kubikula czyli krypty, podobnie jak w innych katakumbach, szczupłe. W krypcie co dopiero opisanéj grzebano widocznie tylko członków rodziny Flawiuszów, inne części katakumby przeznaczone były dla osób mniéj wysoko w społeczeństwie postawionych i do rodziny fundatorów nie należących. Nie napotykamy też w dalszym ciągu téj katakumby sarkofagów, lecz zwyczajne groby, właściwe katakumbom. Natomiast powtarzają się w całéj katakumbie malowidła, treścią swoją niesłychanie ważne, ale bardzo uszkodzone, np. Daniel w lwim dole, dobry pasterz, uczta dwóch osób, spożywających złożone przed nimi na stole trzy chleby i rybę, mężczyzna łowiący wędką ryby. Wszystkie są wykonane mniéj więcéj w tym stylu i z tą wprawą, co malowidła główněj krypty.

Obok głównéj krypty najważniejszym punktem katakumby św. Domicylli jest krypta, w któréj złożone były ciała dwóch św. męczenników, razem z św. Domicyllą na wyspę Ponzia wygnanych i tamże umęczonych, Nereusza Achileusza, dworzan Domicylli, przez św. Piotra apostoła, wedle podania, ochrzconych. Z wyspy Ponzia zostali do téj katakumby, jako domownicy Domicylli przeniesieni i doznawali tutaj szczególniejszéj czci wiernych. Niekiedy też nazywano tę katakumbę od owych dwóch spoczywających w niéj męczenników, katakumbą świętych Nereusza i Achileusza. Wreszcie dawano jéj czasem z takiegoż powodu nazwę katakumby św. P e t r o n i l l i (coemeterium s. Petronillae). Św. Petronilla należała do rodziny Flawiuszów, przez wpływ Pomponii Grecyny zbliżyła się do św. Piotra apostoła, z rąk jego chrzest ś. przyjęła i była potem przedmiotem szczególniejszéj troskliwości jego, tak że ją akta męczeńskie śś. Nereusza i Achileusza córką apostoła zowią. Była ona nią oczywiście tylko w znaczeniu duchownem. Z pomiędzy dziewic rzymskich uważać ją trzeba za pierwszą, co dla Chrystusa wzgardziła małżeństwem, poślubiła dziewictwo i na śmierć męczeńską poszła. Jako pochodząca z rodziny Flawiuszów znalazła miejsce spoczynku w katakumbie św. Domicylli, a grób jéj był w sąsiedztwie grobów śś. Nereusza i Achileusza, bo akta męczeńskie tych świętych wyraźnie powiadają: „że ciała Achileusza i Nereusza pochowane zostały w folwarku Domicylli (Tor Marancia).... obok grobu Petronilli, córki apostoła Piotra.“ Aż do połowy VIII wieku spoczywało ciało Świętéj w téj katakumbie, albo raczéj w bazylice, w końcu IV wieku nad katakumbą pod jéj imieniem zbudowanéj[1]). Sarkofag jéj miał napis: „Aureliae Petronillae filiae dulcissimae“ (Aurelii Petronilli córce najsłodszéj). Papież Paweł I przeniósł jéj zwłoki w VIII wieku do bazyliki watykańskiéj ś. Piotra[2]).

6. W pierwszym wieku chrześciaństwa nie powstała prócz opisanych żadna inna znaczniejsza katakumba w Rzymie. Na początku II wieku spotykamy się z katakumbą P r e t e x t a t a (coemet. Praetextati) nad drogą Appijską, mniéj więcéj naprzeciwko katakumby św. Kalixta. Przez długi czas znana nam tylko z opisów akt męczeńskich, a mianowicie z doniesienia, że w niéj znalazł Pap. Sykstus II śmierć męczeńską, odszukaną wreszcie została przed kilkudziesięciu laty przez Jana Rossi. W r. 1848 wszedł on po raz pierwszy na jéj ślad i odtąd, o ile mu środki materyalne pozwalały, odkopywał ją zwolna, tak że obecnie najgłówniejsze jéj części są odsłonione.

Nazwę wzięła ta katakumba od niejakiego Pretextata, prawdopodobnie swego fundatora. Rodzina Pretextatów należała do znakomitszych rodzin patrycyatu rzymskiego i była spokrewnioną z familią Cecyliuszów, albowiem Rossi znalazł w krypcie św. Cecylii, założonéj przez rodzinę Cecyliuszów, napis jeden grobowy tego brzmienia: „Septimius Praetextatus Caecilianus“[1]). To pokrewieństwo tłomaczy nam też, dla czego mąż św. Cecylii św. Waleryan i brat jego ś. Tyburcyusz za świadectwem martyrologium w téj katakumbie byli pochowani. Z całéj katakumby zwraca najwięcéj na siebie uwagę krypta, odkopana przypadkiem przez robotników w r. 1857, cała w czworobok murowana z cegieł żółtego koloru, o pilastrach koloru czerwonego i o gzymsach z terra cotta, a wykładana marmurem greckim. W bocznych jéj ścianach głębokie nisze służyły niezawodnie do pomieszczenia sarkofagów, która to okoliczność świadczy sama dostatecznie o wielkiéj starożytności katakumby, gdyż sarkofagów używali pierwsi chrześcianie tylko niekiedy w pierwszym i drugim wieku, a już ani raz w trzecim stóleciu. W głębi jednéj z tych nisz widne są szczątki malowidła, przedstawiającego dobrego Pasterza, niosącego owieczkę na ramionach. Sklepienie krypty zdobi klasyczne malowidło na cztery podzielone pola, z których jedno ukazuje róże, drugie kłosy, trzecie winną latorośl a czwarte gałązki wawrzynu, wśród których skaczą ptaszki[2]). W niszy, ukazującéj malowidło dobrego Pasterza, stał kiedyś sarkofag, mieszczący w sobie szczątki męczenników i towarzyszy męczeństwa Papieża św. Sykstusa II: ś. Felicyssyma i Agapita, dyakonów, Magnusa, Innocentego i Szczepana, subdyakonów. Jan Rossi odczytał napis, w ścianie téj niszy umieszczony przez jakąś nieznaną osobę w późniejszych czasach, a proszący wspomnianych męczenników o modlitwę za sobą. Nadto złożył z porozrzucanych w krypcie kawałków marmuru tablicę, poświęconą pamięci św. Januarego, subdyakona, pogrzebanego razem z powyższymi towarzyszami Papieża Sykstusa II, jak donosi rzymskie martyrologium. Jan Rossi nazwał tę kryptę k w a d r a t o w ą (c r y p t a q u a d r a t a), ponieważ ją znalazł zupełnie zgodną z opisem nazwanéj tak w aktach męczeńskich krypty, którą zbudowała św. Marmenia[3]).

Kilka lat po odkryciu krypty kwadratowéj dotarł Rossi przy dalszem odkopywaniu katakumby do krypty, noszącéj znamiona nie mniejszéj od tamtéj starożytności. Spoczywał w niéj św. Cyrynus (Quirinus), trybun rzymski, umęczony za cesarza Trajana przez obcięcie rąk i nóg a potem przez porzucenie na pożarcie psom, i córka jego św. Balbina[4]). Nakoniec powiodło się p. Rossi w r. 1869 odnaleźć ważną pod względem historycznym kryptę Biskupa ś. Urbana, chociaż w stanie największego zniszczenia. Tylko porozrzucane w niéj kawały marmurów świadczyły o jéj dawnéj świetności, a napisy pielgrzymów na ścianach przyległych galeryi (graffiti) o wielkiem do spoczywającego w téj krypcie Biskupa nabożeństwie ludu wiernego. Z pojedyńczych kawałków marmuru, które p. Rossi w téj krypcie znalazł, złożył na potwierdzenie swego odkrycia tablicę z wyrytem na niéj imieniem Biskupa, a przykrywającą niezawodnie kiedyś grób jego[5]). Papież Sykstus II, który tę katakumbę swą śmiercią męczeńską za cesarza Waleryana wsławił, nie został w niéj pochowanym.

7. W drugim także wieku powstała katakumba śgo A l e k s a n d r a (coem. s. Alexandri) nad drogą Nomentańską przy siódmym milowym kamieniu. Pod względem oddalenia od miasta stanowi ona sama jedna wyjątek z ogólnéj reguły, która nie pozwalała przekraczać trzeciego milowego kamienia przy zakładaniu katakumb. Od Pap. Ale-

---

[1]) Ślady téj bazyliki w gruzach leżącéj odkrył szczęśliwie w roku 1854 Jan Rossi i odkopał ją przed kilku laty (por. „Przegląd Polski“ r. XIII, zeszyt II str. 159—178).

[2]) Aringhi, l. c. tom I str. 286 sq.; Rossi. l. c. tom I str. 184 sq.; Guéranger, Ste Cécile, str. 55 sq.

[1]) Guéranger, Ste Cécile str. 158.

[2]) Miało ono wyobrażać cztery pory roku i podnosić myśl widza do Stwórcy przyrody.

[3]) Acta SS. Bollandi, tom VI. Maji str 14.

[4]) Martyrologium romanum, 3 Kal. April.

[5]) Rossi, l. c. tom I str. 180.

ksandra I, który został na tem miejscu w r. 132 przez kata ściętym i pogrzebanym, wzięła ona nazwę i sławę. Odkrytą została dopiero przed dwudziestu kilku laty i budzi tem ciekawość zwiedzającego, że ma dotąd wiele grobów nietkniętych¹). (D. c. n.)

SPOWIEDŹ DZIECI.

(Dokończenie).

Zakreśliwszy w ogólnych zarysach, czego wymagać może dziecko od spowiednika, jako nauczyciela i lekarza, przedstawimy, chociaż pobieżnie tylko, praktyczną stronę tego urzędu, mając zawsze na uwadze dzieci w trojakim kierunku, jakiśmy wyżej naznaczyli. Zastrzegamy się przecież, że uwagi nasze tylko salvo meliori przytaczamy, że im tem bynajmniej pierwszeństwa przed wielu innemi przypisaćbyśmy nie śmieli.

Biorąc dziecko, które ciężkim splamiło się grzechem, stawiamy je przed spowiednikiem, jak się oskarża z grzechów nieczystości. Spowiednik: „Moje dziecko, powiedz mi, czyś popełniło grzech powszedni, czy też śmiertelny, kiedyś to uczyniło?“ Dziecko: „Grzech śmiertelny.“ Sp.: „Czy był kto przy tem, że mógł widzieć, coś wtedy czyniło?“ Dz.: „Nikt.“ Spow.: „Nikt? czy i ten nie był, który jest wszędzie i wszystko widzi — czyż tam Boga nie było? Kiedyś w oczach najświętszego Boga plamiło się tym grzechem, czyś się nie lękało, żeby w téj chwili cię Pan Bóg zabił, jak zabił kiedyś Onana, Ananiasza i Safirę? I dokądżeby poszła wtenczas twoja dusza?“ Dz.: „Do piekła.“ Tu można odmalować dziecku piekło, pobyt w niem dziecka nieczystego, któreby tam na wieki na próżno żałowało grzechu swojego. Sp.: „I na jak długo byłby cię Pan Bóg zepchnął do piekła za jednę chwilę twojego grzechu?“ Dz.: „Na wieki.“ Sp.: „I cóż może Pan Bóg zawsze jeszcze uczynić, kiedy ten grzech popełnisz?“ Dz.: „Piekłem mnie ukarać.“ Sp.: „Ależ P. Bóg karze za ten grzech nie tylko po śmierci, ale tu już na ziemi.“ Dobrze jest odmalować tu dziecku w krótkich rysach, jak to Bóg karze na ziemi. Sp.: „Ale czy ty znasz, moje dziecko, może kogoś, kto grzechy twoje i kary za nie podjął na siebie i zadość za nie uczynił?“ Dz.: „To P. Jezus uczynił.“ Sp.: „Tak, za grzechy nieczystości mianowicie podjął P. Jezus okrutne biczowanie.“ W kilku drastycznych wyrazach można tu dziecku przedstawić okropności tego cierpienia, a potem mu powiedzieć: „Dziecko kochane, przed tym Zbawicielem ubiczowanym, tu obecnym na ołtarzu, uklękniemy teraz i będziemy Go prosić o przebaczenie.“ Spowiednik może tu z dzieckiem odmówić krótką modlitwę do Zbawiciela ubiczowanego, ażeby żal w jego sercu obudzić. Sp.: „Czy powtórzysz jeszcze kiedy ten grzech szkaradny?“ Dz.: „Nie, nigdy.“ Sp.: „To przyobiecaj teraz serdecznie P. Jezusowi, który będzie sędzią twoim. Ale nie dosyć téj obietnicy na dzisiaj. Odtąd odmawiaj co dzień rano przy twoim paciorku: O Jezu słodki i Maryo najświętsza przyobiecuję Wam, że dziś nie nieczystego nie uczynię, że przez dzień cały zostanę czystem i niewinnem.“ Do tego podać można dziecku kilka środków zbawiennych przeciw grzechowi, aby je tem więcéj umocnić.

Z dzieckiem, które popełnia grzechy powszednie, nałogowe, możeby dobrze było w ten sposób rozpocząć spowiedź: „Spow.: „Dziecko moje, powiedz mi najgłówniejszy twój grzech.“ Dziecko na to pewno milczeć będzie. Sp.: „Którem siedzisz w szkole? Czy między pierwszemi, czy też ostatniemi?“ Dz.: „Między ostatniemi.“ Sp.: „A to czemu, moje dziecko, kiedybyś mogło zapewnie siedzieć pomiędzy pierwszemi? Przyznaj mi się teraz, czy to może nie dla tego, że się uczyć nie chcesz, że chętnie próżnujesz? Jakże się nazywa taki człowiek, co chętnie próżnuje?“ Dz.: „Leniwy.“ Sp.: „Czy uczysz się chętnie?“ Dz.: „Nie.“ Sp.: „To lenistwo głównym jest twoim grzechem. I tyś leniwe zapewnie, dziecko, nie tylko do nauki, ale i do paciorka. Ileś to razy rano i w wieczór wcale go nie mówiło? A jak w szkole, tak zapewnie i w domu. Pewnie nic nie robisz, uciekasz przed matką, kiedy woła do pracy, a zawsze tylko bawićbyś się chciało?“ Dz.: „Tak.“ Sp.: „Czy to P. Jezus weźmie kiedyś do nieba leniwych?“ Dz.: „Nie.“ Sp.: „Pewno ci to powiadał już nauczyciel, jak to P. Jezus mówił o słudze leniwym, który swój talent w ziemi zakopał i nic nie zarobił, że go kazał związać i wrzucić w ciemności. Czybyś i ty chciało tam być wrzucone?“ Dz.: „Nie.“ Sp.: „To zacznij żyć inaczéj, pracować.“ W ten sposób może najprędzéj uderzy spowiednik w duszę dziecka, a potem podać mu może dwie albo trzy reguły praktyczne, jak ma zwalczać lenistwo i niechęć do pracy, podać formę krótkiego postanowienia, żeby je codziennie powtarzało przy pacierzu, a w końcu przemówić jeszcze do niego: „Przeprośmy teraz Jezusa, który dla ciebie tyle pracował, cierpiał, modlił się, nie jadł i nie pił za twoje lenistwo... A mam nadzieję, że jak przyjdziesz znów do spowiedzi, to już wyżéj w szkole siedzieć będziesz, bo tylko przez to okażesz Jezusowi, że się poprawiasz.“

Z dzieckiem ostatecznie już lepszem, nadającem się do doskonałości wyższéj, może spowiednik zacząć spowiedź od pytania: Sp.: „Moje dziecko, czy ty też wiesz, co bardzo niedbale sprawujesz. Czy to nie paciorek? Dz.: „Tak.“ Spow.: „A przecież modlitwa najważniejszem jest duchowem zajęciem, tak że można mówić: powiedz mi, jak się modlisz, a ja ci powiem, jak żyjesz. Jeżeli gorliwie się modlisz, żyjesz dobrze, jeżeli się modlisz obojętnie, obojętnie też żyjesz. Jeżeli się pilnie, uważnie modlić będziesz, pójdziesz do nieba; jeżeli się wcale modlić nie będziesz, pójdziesz z pewnością do piekła. Gdybyś się zawsze szczerze, uważnie modliło, ile to łask dałby ci Pan Jezus, jakie to czyste miałobyś serce, Pan Jezus coraz bardziéjby z tobą się łączył, jak na anioła patrzałby na ciebie. Ja ci powiem, co trzeba czynić, kiedy się ktoś dobrze chce modlić, ale czy obiecujesz to zrobić?“ Dz.: „Tak.“ Sp.: „Otóż 1) proś Boga odtąd co dzień rano przy paciorku o dar pobożności; 2) przed modlitwą zawsze wystaw sobie Jezusa, że jest przy tobie, że główkę twoją składasz na Jego Sercu i mów sobie: teraz pobożnie będę się modlić; 3) wśród dnia zaś miéj zawsze Jezusa na oczach i myśli.“ Dobrzeby było kazać dziecku powtórzyć, co ma czynić, a potem można jeszcze kilka gorących słów dodać do tego.

Z grzechów, któremi dzieci najczęściéj się plamią, godzi się wspomnieć przedewszystkiem: kłamstwo, łakomstwo, kradzież i nieczystość, i zastanowić się pokrótce nad tem, w jaki sposób wypowiedzieć winny walkę tym zdrożnościom i z pożytkiem dla siebie ją stoczyć.

1. Kłamstwo, mówi znakomity badacz i znawca serc dziecięcych Overberg, jest brzydkim i szkodliwym występkiem, u chłopców straszniejszym, aniżeli u dziewcząt. Charakter dziewczęcia, miękki i bojaźliwy z natury, łatwiéj się skłania ku niemu, ale i łatwiéj uniewinnia; u chłopca zdradza więcéj złéj woli. A jeżeli w młodości go się nie wykorzeniło, w późniejszym wieku na bardzo trudną narazi walkę. Dla tego jakiż trud mógłby być odstraszający dla spowiednika, ażeby go nie miał podjąć dla uratowania duszy dziecięcéj? Najzwyczajniejszym środkiem, który podać można kłamliwemu dziecku w konfesyonale, jest to, żeby je skłonić do odwoływania nieprawdy w téj chwili, w któréjby skłamało. Środek ten użyty konsekwentnie, wnet obfite przyniesie owoce. O inne lekarstwo przeciw kłamstwu bardzo trudno.

Z reguły i dzieci i dorośli nie znają dość dokładnie brzydoty i karygodności kłamstwa, dla tego często je pokrywają uniewinnianiem, że nikomu ono nie szkodziło, albo że skłamali z potrzeby, z żartu. Niechże wtedy przemówi do dziecka spowiednik: każde i najmniejsze kłamstwo jest obrazą Boga, grzechem. Bóg musi nienawidzić kłamstwo i tak je nienawidzi, że gdybyś mógł przez jedno kłamstwo wybawić wszystkich ludzi od śmierci, wszystkie dusze z mąk czyścowych, skłamaćby ci jednak nie pozwolił. Albo mógłby mu przytoczyć przykład,

¹) „Breve notizia intorno alla catacomba di s. Alessandro.“ Roma 1857.

który przypomniał Augustyn św.: Gdybyś znalazł dziecko nieochrzczone, pasujące się ze śmiercią i chciał je ochrzcić, a nie miałbyś wody i tylko przez kłamstwo mógłbyś ją dostać, to jednak nie byłoby ci wolno skłamać, chociażby dziecko bez chrztu św. miało umrzeć i dla tego do nieba by nie poszło. Przerazić też jest łatwo duszę dziecka przykładami, dla tego skutecznie może będzie przypomnieć mu szatana, ojca kłamstwa, Kaina, Sarę, Jakóba (który okłamał swego ojca i dla tego i jego okłamały dzieci), Giezego, Ananiasza i Safirę. Podług okoliczności może także zalecić dziecku, by przy porannym pacierzu wzbudzało w sobie postanowienie: przyobiecuję mojemu Bogu i Aniołowi-Stróżowi, że dzisiaj nie skłamię, a gdybym miał skłamać, to nie zjem całej kolacyi. Dla dzieci żadna kara nie jest tak dotkliwą, jak ujma pokarmów. Na dziecko też kłamliwe starannie zwracać trzeba uwagę, czy czasem nie zataiło grzechu na spowiedzi ś. i dla tego trzeba mu raz po raz przypomnieć, że nie godzi się nigdy zatajać grzechu na spowiedzi i że nadzwyczajnego żalu to jest znakiem, kiedy się dusza oskarża z grzechu zatajonego.

2. Łakomstwo i kradzież. Aby wyleczyć dziecko z tych słabości, trzeba wniknąć do ich początku, źródła. Zamknięte ono często w zewnętrznych okolicznościach, często znów w sercu dziecka, albo i w jednem i drugiem. Jeżeli ojciec jest złodziejem i oszukańcem, jeżeli dziecko pod okiem matki ćwiczy się w tem rzemiośle, wtenczas spowiednikowi straszne nasuwają się trudności, i nałóg zbyt często dopiero z usunięciem dziecka z domu rodzicielskiego zabić w niem można. Być też może, że ktoś z familii, albo służba nakłaniają dziecko do łakomstwa i kradzieży. W pierwszym razie zakazać trzeba surowo dziecku wszelkiego z tą osobą obcowania, w drugim zaś razie polecić mu trzeba, aby przy najbliższej sposobności okazyi rodzicom o tem powiedziało. Nie godzi się przecież pytać o imię complicis. — Dzieci żebrzące są z reguły, jak doświadczenie poucza, kandydatami na kłamców, oszukańców i złodziei. Pewien pasterz dusz, nawiedzony tą klęską, odmawiał pierwszej Komunii św. każdemu dziecku, które żebrać wychodziło. Dziecko kradnie rzadko z potrzeby. Łatwo się o tem przekona spowiednik, kiedy się spyta: coś zrobiło z pieniędzmi, czy ci się chciało jeść, kiedyś poszło na gruszki do obcego ogrodu, czy ci było zimno, kiedyś poszło kraść drzewo? Tu przeciwstawić trzeba grzechowi pokutę, np.: kilka dni nie pozwolić jeść owocu, albo zalecić mu, by ujęło sobie na kolacyą pokarmu, kiedy się łakomstwem splamiło. Trudniej uratować już dziecko, które kradzie z lekkomyślności, a poznać to można po tem, że łatwo kradzione rzeczy rozdaje, rozrzuca, psuje. Tylko częsta spowiedź uratować je może, a wtenczas można mu także raz po raz odmówić rozgrzeszenia. Oczywiście, że wtenczas więcéj aniżeli cztery razy do roku spowiadać się musi. Jeżeli posiada ukradzione rzeczy, które może oddać bez wszelkiéj trudności, wtenczas można mu tak długo odmówić rozgrzeszenia, dopóki ich nie odda. Nie zawsze zaś i niezbyt łatwo można wierzyć gołosłownemu zaręczeniu dziecka, że oddało.

3. Nieczystość. Gdyby ludzie od tego występku byli wolni, byłaby liczba wybranych Pańskich daleko większą. Ale niestety tą zarazą dotknięte są wszystkie klasy społeczeństwa ludzkiego. A najniebezpieczniejszym pod tym względem peryodem życia ludzkiego są pierwsze 25 lat, i im delikatniejsze jest serce, tem głębsza i dotkliwsza rana, którą ten występek zadaje. Nie naszem tutaj zadaniem wskazywać, jak rak ten roztacza już serca dziecięce i w mieście i na wsi, często już w domu rodzicielskim; obszerne pod tym względem pole działania otwarte tutaj kapłanom w Stowarzyszeniach matek chrześciańskich na konferencyach, bo niestety z nieznajomości, nieuwagi i nieświadomości szatan niezliczone zbiera owoce. Na to przecież jedno niech nam będzie wolno zwrócić uwagę, aby kapłan w czasie nauki rozbierając szóste przykazanie w obec dzieci, całą uwagę zwrócił na ich twarze i usposobienie. Dostrzeże tam w jednych obojętność i znudzenie — to serca czyste i niewinne; w drugich niepokój, zainteresowanie się — to dzieci już nie świeże, pouczone a może i splamione!

Jeżeli się dziecko z grzechu oskarża, szukać trzeba jego źródła. Będzie ono albo w dziecku samem, albo po za niem, — albo samo się obudziło, albo je ktoś zgorszył. W pierwszym razie otoczyć je trzeba wałem środków i lekarstw, których każdy kapłan wiele ma w ręku, trzeba się modlić za nie gorąco, koniecznie wymagać częstéj spowiedzi i to zawsze zaraz po spełnieniu grzechu, zapisać je do Bractwa Najsł. Serca Jezusowego, odprawić z niem wspólnie zaraz po pierwszéj z tego grzechu spowiedzi nowennę do Matki Boskiéj. Spowiednik uratuje z pewnością duszę dziecka, które zawsze zaraz po spełnieniu grzechu przyjdzie do jego konfesyonału. — W drugim razie, jeżeli dziecko ktoś zgorszył, pytać się trzeba, czy nie z dziecka innego, towarzysza zabawy, szkoły przyszło zgorszenie, a w takim razie zwrócić trzeba uwagę na to, czy może i inne dzieci w parafii nie są dotknięte zarazą, bo wtenczas postarałby się musiał pasterz dusz o obcego spowiednika dla dzieci, aby podjął pomiędzy niemi jeneralną purgacyą duchową. Gdyby spowiednik się przekonał, że zgorszenie wyszło ze służby, winien zniewolić dziecko, aby zeznało to rodzicom, a sam w usta mu włożyć wyrazy oskarżenia, ażeby rodzice od razu zrozumieć i pojąć mogli. Ile to zgorszenia zresztą i ile okazyi często otwiera się dzieciom w własnym domu, na polu przy paszeniu bydła! Rodzicom dla tego w konfesyonale pod tym względem zwracać trzeba uwagę i ostrzegać, z któréj strony szatan niepostrzeżenie przychodzi; rodziców się zapytywać: jak dzieci śpią, jak się ubierają, jak się zachowują pod względem skromności. Pod tym bowiem względem zbyt mało jeszcze zwracają oni uwagi na dzieci swoje, niepomni, że dawna rdzenna i nieposzlakowana czystość obyczajów coraz bardziéj niestety z pośród nas ulata! Stowarzyszenie matek chrześciańskich, dzięki Bogu, stawa dziś zaporą i obroną serc niewinnych, oby tylko ze skutkiem dzisiaj tak pożądanym!

3. Spowiednik dzieci jako sędzia.

Ten moment uwzględniliśmy już wielokrotnie powyżej, dla tego kilka tylko dodajemy tu uwag co do rozgrzeszenia i pokuty. Pod pierwszym względem trzymają się doświadczeni i uczeni spowiednicy téj praktyki, że dzieciom małym, jeżeli mają wątpliwości co do wystarczającego ich usposobienia, udzielają rozgrzeszenie warunkowe; dzieciom zaś starszym, które tylko cztery razy do roku się spowiadają, w najrzadszych tylko przypadkach odmawiają rozgrzeszenia, tem tłumacząc praktykę, że bardzo często takie dzieci, nie otrzymawszy rozgrzeszenia, o wiele późniéj przychodzą do spowiedzi, aniżeli spowiednik wyznaczył i wracają gorsze jeszcze i brudniejsze. Cierpliwości tu tylko spowiednikowi i gorliwości podwojonéj o zbawienie duszy Boga błagać trzeba! Jeżeli dusza dziecka nieusposobioną, niechże ją sam przysposobi, zmiękczy i złamie; niechby i odsunął na moment od konfesyonału, aby się i samo jeszcze lepiéj usposobiło, ale tego samego dnia po kilku innych penitentach powrócić mu niech rozkaże, aby je tylko odświeżone i odnowione mógł wysłać na ucztę niebieską!

Pokuty dzieciom nie można nakładać i długiéj i zbyt trudnéj. Długie modlitwy nie odpowiadają lekkiemu zawsze i żywemu usposobieniu dzieci. Pewne modlitwy, które częściéj się odmawiają, nadają się bardziéj do duszy dziecięcéj, ażeby zaś miały wyraźniejszy charakter pokuty, można je nakazać odmówić przed pewnym obrazem, ołtarzem, w kościele, w pewnym oznaczonym czasie. Wyraźniejszy też charakter pokuty mają dla dziecka modlitwy, które musi przeczytać, aniżeli te, które mówi z pamięci. Maleńkie umartwienia może także i powinno dziecko podjąć za pokutę.

„Sinite parvulos venire ad me,“ powiedział Zbawiciel, i to osłodą onego munus tremendum — „qui talem unum accipit, me accipit,“ to słodką nagrodą znużonemu pracą i mozołem, ocierającemu pot z czoła spowiednikowi. Aniołowie dzieci oczyszczonych i poświęconych uroczem „hosanna“ do snu ukołyszą po trudach dnia przebytych, a Boski przyjaciel dzieci każde imię uratowanego dziecka zapisze w księdze żywota spowiednika dzieci!

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Dyecezye polskie. Jubileusz 50-letni kapłaństwa Najprz. Biskupa chełmińskiego ks. Marwicza odbył się 10 b. m. w Pelplinie, według sprawozdania „Pielgrzyma", poważnie i świetnie. O godz. 9 rano odprawił w katedrze uroczyście Mszą dziękczynną dziekan Kapituły, ks. lic. Prądzyński, po skończonej zaś Mszy ś. dwa chóry kapłanów i śpiewaków odśpiewały Te Deum. Katedra była tak zapełniona, jak w uroczyste święta. Ks. Biskup dla słabości nie był obecnym. Po nabożeństwie składali dostojnemu Jubilatowi powinszowania naprzód kilku obywateli i księży pelplińskich i zamiejscowych. Jubilat dziękował serdecznie każdemu i z wdzięcznością przyjmował ofiarowane sobie upominki. Redaktor „Pielgrzyma" wręczył numer świąteczny swego pisma, drukowany wspaniale złotem i szafirem w pięknej tece. Dr. Paczkowski złożył wiersz okolicznościowy, także złotem drukowany, w którym przedstawił solenizanta jako żołnierza świeckiego i Chrystusowego. Ks. lic. Fankidejski ofiarował egzemplarz swego dzieła jubileuszowego „Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dyec. chełmińskiej," a ks. Kujot pracę: „O majątkach biskupich na Pomorzu." Z dalszych stron nadesłał ks. pleban Loeper z Suszy dzieło swe niemieckie: „O świętych czasach, czynnościach i obrzędach katol. Kościoła." O 11 godz. przybył do pałacu komitet dyecezalny w asystencyi pp. dyrektora Donimirskiego z Buchwałdu, Slaskiego z Trzebcza i Łyskowskiego z Mileszew. Po przemowie ks. prałata Prądzyńskiego wręczył komitet ks. Biskupowi 27,000 m., uzbieranych pomiędzy dyecezanami. do dyspozycyi Jubilata na pobożny fundusz, mający utrwalić pamiątkę tego jubileuszu i adres łaciński w imieniu dyecezyan tak duchownych, jak i świeckich. Adres ten ozdobnemi rysunkami przystroił ks. Ign. Zieliński. Oprocz tych dowodów miłości i uszanowania z bliska odbierał dostojny Jubilat w piątek i sobotę i z dalszych stron rozliczne powinszowania, listy i telegramy od rozproszonego duchowieństwa, obywateli, parafii całych (mianowicie parafii tucholskiej, gdzie Jubilat był proboszczem) i kołek. W piątek już nadeszło powinszowanie od cesarza, byłego towarzysza broni Jubilata, a w sobotę od cesarzowej. Pismo cesarskie miało napomykać lekko (zaprzecza temu WPr. Volksbl.) o tych utrapieniach, jakich przy schyłku życia ks. Biskup doznał; również i cesarzewicz, prezes naczelny Prus Zachodnich, v. Ernsthausen, prezes rejencyi kwidzyńskiej i radzcy rejencyjni piśmiennie powinszowali. Z Rzymu nadesłał ks. Kard. Ledóchowski telegram, kolegia polskie i niemieckie powinszowania. Powinszowali nadto wszyscy Biskupi pruscy, tak ci, co pozostali w urzędowaniu, jak i wygnani, Kapituły gnieźnieńska i poznańska, Siostry Miłosierdzia, Franciszkanki z Ameryki, które przed walką kulturną utrzymywały w Chojnicach wyższą szkołę panien, Zmartwychwstańcy z Adryanopola i t. d. Depesz z powinszowaniami nadeszło w ogóle 70. Zapowiedziane pismo Ojca św. Leona XIII na czas nie nadeszło. Ks. Biskup z powodu swego niedomagania zaprosił do stołu tylko kanoników i członków komitetu. Wieczorem zajaśniał Pelplin cały rzęsistą iluminacyą i urządzono pochód z pochodniami przed pałac biskupi. Deputacya parafialna z Pelplina, składająca się z ks. prob. Szotowskiego, p. Łaszewskiego i syndyka dra Mizerskiego jako przewodniczących dozoru kośc. i rady parafialnej, udała się do pałacu z powinszowaniem. Ks. Biskup wyszedł na balkon, udzielił benedykcyą a wzruszony tylu objawami czci i przywiązania, przemówił głosem dźwięcznym kilka słów podziękowania, prosił o modlitwę za siebie, by Ojciec niebieski raczył go wśród trudnych okoliczności zachować dla wiernych, ażby się pewne sprawy skończyły -- a dalej zamarł wskutek wzruszenia głos, serca obecnych dopowiedziały resztę. Zaintonowano pieśń: Kto się w opiekę i pochód wrócił przy dogorywających pochodniach przed figurę Matki Boskiej, jaśniejącej w sztucznych ogniach, zkąd po odśpiewaniu Witaj Krolowo rozeszli się wszyscy do domów. Ks. Biskup odprawił w ten dzień Mszą ś. w swej kaplicy pałacowej w asystencyi ks. bratanka, dwóch innych zaś bratanków w mundurach oficerskich służyło mu do Mszy św. Rodzina Jubilata ofiarowała mu obraz pomnika, który na pamiątkę tej uroczystości zbudować zamyśla w miejscu urodzenia ks. Biskupa, w Tuchlinie. Serdeczne podziękowanie za te wszystkie objawy czci i przywiązania ogłosił ks. Biskup w „Pielgrzymie."

Z artykułu, wydrukowanego w „Pielgrzymie", oddającego hołd zasługom Najprz. Biskupa, wyjmujemy kilka dat i szczegółów. Ks. Biskup Jan Nepomucen Marwicz urodził się w Tuchlinie nad pomorską granicą z szlacheckiego rodu dnia 20 kwietnia 1795 roku z ojca Aleksandra i matki Maryanny Wysockiej. Nauki swe odbył w gimnazyum w Szotlandzie pod Gdańskiem, gdzie w części uczyli Jezuici. W latach 1813 i 1814 odbył kampanią jako ochotnik w piątym (później Bluchera) pułku husarskim przeciw Napoleonowi. Wrócił ze zrujnowanem zdrowiem. Gdy stan zdrowia się polepszył, postanowił poświęcić się stanowi duchownemu. Od roku 1822 do 25 odwiedzał jeszcze gimnazyum brunsbergskie, następnie udał się na studya akademickie do Wrocławia i Bonn. Wyświęcony został na kapłana 10go kwietnia 1830 r., mając już wtenczas lat 35. Dwa lata przeszło był administratorem parafii przy poklasztornym kościele P. Maryi w Toruniu, następnie lat kilkanaście proboszczem w Tucholi. W roku 1843 został kanonikiem, 1849 dziekanem katedralnym. Po śmierci Biskupa Anastazego Sedlaga obrany został 14 stycznia 1857 Biskupem chełmińskim, 3 sierpnia tegoż roku prekonizowany a 8 listopada przez ks. Biskupa Stefanowicza konsekrowany. Poprzednio akademia monasterska nadała mu tytuł doktora św teologii. Z licznych zasług ks. Biskupa wymienia „Pielgrzym" cały szereg, które my dla braku miejsca w krótkości streszczamy: Przedewszystkiem starał się o kształcenie duchowieństwa, zakład naukowy w Pelplinie przemienił na seminaryum puerorum pod nazwą Collegium Marianum i gmach okazały dlań zbudował, nowe ustawy nadał seminaryum duchownemu i za jego staraniem stanął nowy gmach seminaryjny; ducha kapłańskiego w książkach usiłował podnosić przez coroczne rekolekcye, sam często brał w nich udział; krzewił i dopomagał do rozwoju życia klasztornego. Celem obudzenia życia religijnego w ludzie odprawiał w pierwszych 10ciu latach, mimo podeszłego wieku, wizytacye, urządzał misye, rozprzestrzeniał bractwa wstrzemięźliwości, w r. 1866 zaprowadził nieustanną adoracyą N. Sakr., apostolstwo modlitwy, stowarzyszenie złotej korony. Budował i przyozdabiał domy Boże. Dwie przez poprzednika założone stacye misyjne w Ostrodzie i Nidborku, gdzie przez 300 lat nie odprawiało się żadne katolickie nabożeństwo, zamienił na parafie, utworzył kilka nowych stacyi misyjnych i parafii, zbudował swym kosztem śliczne kościoły w Dąbrownie i w Gowidlinie, do założenia innych stacyi i parafii znacznemi datkami się przyłożył. Wiele innych projektów i zamysłów udaremniła walka kulturna. Jego wpływom zawdzięczać należy, że biskupstwo wojskowe otrzymał ks. Namszanowski, który tak dzielnie umiał stanowiska swego bronić, jego to dziełem, że prałatury w Kapitule chełm. nie otrzymał dzisiejszy „biskup starokatolicki" Reinkens, że cofniętą została nominacya na dyrektora seminaryum w Kościerzynie osoby, która później od Kościoła odpadła. Jego zabiegom udało się także złagodzić rozporządzenie rejen. kwidzyńskiej z r. 1864, zaprowadzające wykład niemiecki w szkołach elementarnych, tak że reskryptem ministra z 25 listop. 1865 nakazano udzielać naukę religii i śpiew choralny w języku polskim. Oby po utrapieniach i ciężkich doświadczeniach, jakich doznał niezasłużenie skutkiem walki kulturnej, dał mu Bóg doczekać pokoju kościelnego, tak iżby przed śmiercią mógł powtórzyć słowa Symeona: Nunc dimittis servum tuum Domine!

Ks. Józef Jakob Raschke z zakonu OO. Reformatów, który dłuższy czas przebywał także w dyecezyi naszej, przyjęty został do archidyecezyi lwowskiej, otrzymawszy sekularyzacyą i obywatelstwo austryackie. — PP. Benedyktynki obchodziły w Galicyi tak w głównym domu w Staniątkach, jak mniejszych w Przemyślu i Lwowie bardzo uroczyście jubileusz 14-wiekowy.

Niemcy. Tydzień ubiegły zadał dotkliwy cios nadziejom naszym co do bliskiego ukończenia walki kulturnej. Z powodu listu Ojca św., wystósowanego do Arcyb. kolońskiego, oświadczającego gotowość Stolicy Apost. do zezwolenia na to, aby przed instytucyą kanoniczną nazwiska odnośnych rządców kościoła były wymieniane władzy świeckiej, odbyło ministerstwo pruskie 17 marca naradę, na której, jak obecnie dzienniki rządowe podają, stanęła uchwała, iżby odczekać praktycznego rezultatu tej koncesyi ze strony Papieża, to jest nie przedsiębrać tak długo żadnego kroku, dopokiby Biskupi, ktorzy

pozostali w urzędzie, nie rozpoczęli podawać nazwisk księży, a dopiero potem postanowiono żądać od sejmu owej rozsławionej władzy „dyskrecyjnej" do łagodzenia lub zawieszania według widzimisię rządowego ustaw majowych. Uchwała tego rodzaju wobec ustępstwa takiej doniosłości ze strony Stolicy Apostolskiej — to jak piorun z jasnego nieba rozbił ostatek słabej wiary w szczerość intencyi rządu pruskiego co do ukończenia walki kulturnej. Słusznie dziwi się każdy, po co traktowano przez dwa lata, jeśli rząd stoi na tem samem stanowisku, jak na początku walki kulturnej. Domyślano się, że układy toczą się o zniesienie lub modyfikacyą praw majowych, uchwała przekonuje, że rząd wcale o tem nie myśli, że pragnie wydobyć ustępstwa od Papieża, a w zamian za to nic nie daje, jedynie zapowiedź, że postara się u sejmu o władzę dyskrecyjną łagodzenia lub usuwania niektórych ustaw majowych. I cóż Kościół na tem zyska, że zamiast praw otrzyma dyktaturę, która zmieniać może wszystkie jego stosunki według zapatrywań pojedyńczych ministrów, a nawet pod radykalnym ministrem może jęczeć gorzej, aniżeli pod prawami majowemi? Nie dziw, jak powiada „Germania", że w takich okolicznościach objawia się zdanie, iż rząd zawsze jeszcze programu Falkowego się trzyma i chce Kościół do poddania się zupełnego pod prawa majowe zniewolić; akcya zaś dyplomatyczna zmierza do tego, aby obsadzić wakujące posady duchowne i zaradzić chwilowo temu straszliwemu osieroceniu parafii, na którem państwo samo cierpi najwięcej. Kiedy się to stanie, rząd przeprowadzać będzie powoli wszystkie ustawy majowe i zyska zwycięztwo nad Kościołem przez zasadzkę, którego nie udało mu się osięgnąć przez atak z frontu. Takie zdania pojawiają się dzisiaj i nie naszą rzeczą, kończy „Germania", je zbijać. O ugodzie na takiej podstawie, gdzieby Kościół oddany był na samowolę administracyi, ani myśleć nie można, byłby bowiem nie mniej zagrożony a może więcej, jak dawniej, chociaż w innej formie. Jeśli rząd obstawać będzie przy tej uchwale, jeśli głosy katolików, jakie się odezwały obecnie w prasie, nie skłonią go do odstąpienia od zasad, wypowiedzianych w tej uchwale, to tymczasem z pokojem pożegnać się musimy, czekać cierpliwie na dalsze rozrządzenia Boskie i pomyślniejsze okoliczności zewnętrzne lub wewnętrzne, a modlić się żarliwie o skrócenie ciężkich doświadczeń i sieroctwa naszego.

Sąd cesarski w Lipsku rozstrzygnął 12 lutego rb., że nałożony na patrona przez landrecht pruski obowiązek ponoszenia pewnej części kosztów na b u d o w ę k o ś c i o ł a, nie rozciąga się bez wszystkiego na o r g a n y. W takim tylko razie patron przyczynić się musi do budowy organ, jeśli w planie budowy i kosztorysie, zatwierdzonym przez rejencyą, jest uznaną potrzeba organ. — W dziennikach katolickich Badenii toczy się polemika o to, czy władza dyecezalna może księży dyspensować od e g z a m i n u k o n k u r s o w e g o na probostwa. Faktem jest, że w roku 1860 w podobnych jak dzisiaj okolicznościach Arcyb. Herman Vicari zwolnił od egzaminu księży, którzy zalecali się gorliwością w spełnianiu obowiązków i moralnem życiem. Administrator dyecezyi postanowił podobno i dzisiaj dyspensować księży od egzaminu.

Rzym. W dzień św. Leona, dnia 11 bm. dał Ojciec św. na Mszy św. pewnej liczbie osób Komunią św., a następnie otoczony Kardynałami udzielił wielką audyencyą. „Aurora" donosi, że w rozmowie z Kardynałami, Biskupami i innymi prałatami, którzy mu w dzień imienin winszowali, rozwodził się o położeniu Kościoła we Francyi i oświadczając, że kocha Francyą, która tyle usług oddała Stolicy ś., ubolewał nad tem, że źli ludzie, niepomni na świetne tradycye, gotują krajowi smutną przyszłość. — Mgr. Vanutelli, poseł papiezki przy W. Porcie, wyjechał do Konstantynopola, wioząc z sobą list Papieża do sułtana i pismo Kardynała sekretarza stanu do w. wezyra.— Stowarzyszenie młodzieży katolickiej wystósowało do jenerała Jezuitów O. Beckx otwarte pismo z protestem przeciwko nowemu prześladowaniu zakonu. — Dn. 21 i 22 bm. odbędzie się w Rzymie kongres katolików. — Ks. Le Louet, kanonik honorowy w Civita Castellana, odkrył wreście po 9cioletnich troskliwych poszukiwaniach katakumbę św. Maryi de Falleri, o której historya tylko pobieżną czyni wzmiankę, opisując bardzo niedokładnie przeniesienie ciał św. męczenników Grazyliana i Felicyssymy, które z kościoła św. Maryi de Falleri przeniesione zostały do kościoła kolegiackiego w Bassano di Sutri. Jedynie przypuszczenie o istnieniu tej katakumby. — tradycyi lokalnej nie było żadnej, gdyż kościół św. Maryi de Falleri od 600 lat w ruinie, — spowodowało kanonika do tych poszukiwań, które w ostatni poniedziałek wielkanocny pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały. Katakumba odkryta, składa się z kilku galeryi, z których dotychczas zwiedził kanonik cztery, a które co do wysokości i szerokości są jedyne w swym rodzaju i przewyższają rzymskie. Dotąd odkrył już kanonik wiele etruskich grobów, przemienionych przez chrześcian, w których spostrzegać się dają ślady obrazów Matki Boskiej i Apostołów, a spodziewa się znaleźć freski i graffity. Stolica Biskupia Sta Maria de Falleri założoną była przez św. Piotra, zkąd to archeologiczne odkrycie jest wielkiego znaczenia historycznego.

Austrya. Z Rakicy donoszą, iż umarła tamże hr. Spaur, ur. hr. Batthyani, żona dawniejszego posła bawarskiego u Pap. Piusa IX, który w r. 1848 w powozie swym uwiózł Ojca św. do Gaety. Opis tej podróży, którą hrabina ze swym mężem, Piusem IX i O. Liebel odbyła, ogłosiła sama czasu swego.

Francya. Twórcy dekretów z 29 marca mogą już dzisiaj ocenić całą doniosłość swego dzieła i cieszyć się sukcesem swej polityki. Jeśli marzyli, że prześladowanie zakonów wniesie rozdwojenie pomiędzy katolików, to się grubo pomylili. Cała katolicka Francya powstaje jako jeden mąż w obronie uciśnionej i zdeptanej wolności Kościoła, zakony wszystkie jednym ożywione duchem i zgodne w środkach obrony, — tak potępienie jest ogólne, jak i wola stanowcza do oporu wszystkiemi legalnemi środkami. Nikt nie myśli rozłączać sprawy Kongregacyi zagrożonych od sprawy Kościoła. Protestacye coraz liczniejsze Biskupów, które każdy dzień przynosi, niezbitemi argumentami i otwartością bez granic wskazują na charakter nienawistny i niegodny prześladowania, podjętego przez rząd republikański w imię wolności. Wspaniałych i znakomicie uzasadnionych protestacyi Episkopatu francuzkiego mamy z ubiegłego tygodnia znaczną liczbę do zanotowania, a przedewszystkiem listy Kardynałów: Guiberta, Arcyb. paryzkiego, Donnet, Arcyb. z Bordeaux, i Caverot, Arcyb. z Lyon, dalej Arcyb. z Reims i Sens, Biskupów z Soissons, Montpellier, Alby, Seez, Puy, z Coutances i Avranches, z Autun, Angoulême Limoges, Tulle i Wersalu. Do protestu Arcybiskupa z Rouen przystąpiło dwoch jego sufraganów: Biskupi z Evreux i Bayonne. Nie ulega wątpliwości, że reszta Biskupów pójdzie w te ślady. Ta jedność katolików wierzących, którzy bądź co bądź we Francyi stanowią przeważną większość, musi odnieść zwycięztwo nad nienawiścią garści radykałów. Widząc się tak zdemaskowanym przez Episkopat, radykalizm wścieka się ze złości i obok gróźb zemsty na Biskupach za to, że solidaryzują sprawę Jezuitów ze sprawą Kościoła, mści się już dzisiaj wyzwiskami ohydnemi. Organ Gambetty „Petite Rep. fr." nazywa Kardynała „starym rewolucyonistą, który całe życie konspirował i buntował się przeciwko prawom, obyczajom i duchowi kraju. Człowiek, który nas poświęcił wbrew woli naszej Sercu Jezusa, który założył uniwersytet katol. w Paryżu, wyrządził wiele złego Francyi." Coraz też więcej odgrażań, że zniesiony będzie konkordat i budżet wyznań. — Partya katolicka i konserwatywna poniosła nową stratę przez nagłą śmierć Ludwika de Kerjegu, deputowanego z Finistère.

Kwestye teologiczne.

Ktoś długotrwałą nawiedzony chorobą, przyjął z rana ex devotione Komunią św. Po południu tego samego dnia jest nagle bliskim śmierci. Wiedząc, że in periculo mortis zobowiązany jest przyjąć Wiatyk, żąda w tej chwili Komunii św. per modum viatici. Czy można mu ją udzielić?

O d p. Teolodzy pod tym względem różnią się w zdaniach. Suarez, Aversa, Coninck, Lugo, Gobat przeczą, utrzymując, że dwukrotne przyjęcie Komunii św. jednego i tego samego dnia jest wzbronione, a chory, o którym mowa, przyjęciem Komunii św. porannem spełnił obowiązek przyjęcia Wiatyku. Inni znów, jak Vasquez, Turrianus, Hurtad, Quintanadvenas, twierdzą, że powinien przyjąć po raz drugi Komunią św. jako Wiatyk, bo rano nie miał tego obowiązku i dla tego go nie spełnił. Sła-

wny teolog Dicastillo S. J. nazywa to ostatnie zdanie „tuta, immo tutior,“ twierdząc, że prawo kościelne zakazuje wprawdzie dwukrotnego przyjęcia Komunii św jednego i tego samego dnia, ale prawo Boże nakazuje jej przyjęcie per modum viatici w niebezpieczeństwie życia, a prawo kościelne prawu Bożemu ustąpić musi. „Przyjmując rano Komunią świętą, ani myślał o spełnieniu Boskiego przykazania i dla tego spełnić go nie mógł.“ Benedykt XIV mówi o tem w dziele de Synodo Dioec. lib. 7 cap. 11 n. 2: „In tanta opinionum varietate Doctorumque discrepantia, integrum erit Parocho eam sententiam complecti, quae sibi magis arriserit, quin fiat reus violati statuti synodalis, quod certe non potuit casum istum respicere; neque fas erit Episcopo, aut in Parochum animadvertere qui praefato aegrotanti Viaticum denegavit, aut quidquam de ejusmodi controversia in sua Synodo decernere, ne videatur sibi arrogare partes Judicis inter gravissimos hac super re contendentes Theologos.“ Św. Alfons rozróżnia tu za Kardynałem Lugo chorobę gwałtowną, np. śmiertelne zranienie, spadnięcie z wysokiego miejsca i chorobę długotrwałą, naturalną, mówiąc, że w pierwszym razie można przyjąć Wiatyk, chociaż rano się komunikowało, w drugim zaś nie: „secus vero in morbo naturali, quia ille qui mane communicavit, et jam coepit corripi morbo (qui dici progressu postea dignoscitur mortalis) moraliter communicavit in mortis periculo, quod jam mane aderat, licet lateret.“ To samo rozumie nawet o apopleksyi, utrzymując, że ona już była w zarodzie w zdrowszym człowieku, kiedy rano komunikował. Benedykt XII zaś, jak widzimy, zostawia decyzyą parochowi samemu.

Do której godziny wśród dnia można udzielać Komunią ś.?

Odp. Ogólnie mówiąc, udzielać ją można każdej godziny. Tak twierdzą Azor, Bonacina, Sa, Coninck i Suarez, który się powołuje na powagę św. Ambrożego, opowiadającego, że za jego czasów rozdawano Komunią ś. pod koniec dnia. Ci sami teolodzy twierdzą, że nie wolno dawać Komunii ś. wieczorem, „cum noctescere coeperit,“ chyba, żeby tego wymagała nadzwyczajna okoliczność. Św. Alfons utrzymuje, że wolno rozdzielać Komunią św. aż do Nieszpór wyłącznie, a nawet i wśród Nieszpór, jeżeli zachodzi szczególna tego przyczyna, „modo non sit intempesta nocte, id est multo noctis tempore decurso,“ są jego słowa. Wiatyk oczywiście stanowi tu wyjątek.

Piśmiennictwo kościelne.

Ks. Fankidejski, wikaryusz katedralny w Pelplinie i profesor przy kolegium Marianum, autor wydanego niedawno dzieła „Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszéj dyec. chełmińskiéj,“ wzbogacił znowu literaturę naszą nową książką p. tyt.: ***„Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszéj dyecezyi chełmińskiéj*** podług urzędowych akt kościelnych i miejscowych podań.“ Pelplin 8-vo str. XVI i 257. 5 mk. Jeśli każdy obraz z przeszłości naszéj dziwny na nas wywiera urok, to tym silniejsze wrażenie sprawiać musi owa głęboka wiara, rzewna pobożność, prostota i szczerość uczuć, jaka cechowała naszych przodków, a która tak odbija od skali religijności dzisiejszego pokolenia, że tylko z tradycyi jest znaną. Potomkowie dzisiejsi tego na wskroś wiarą przejętego narodu w wielkiéj części tak wyzięDili skeptycyzmem serca, tak zarazili się niedowiarstwem, że z politowaniem szyderczem patrzą na te uniesienia pobożności w dawnych dziejach, nie pomnąc, że naród wtenczas tylko był szczęśliwym, kiedy z Bogiem żył w zgodzie. Wśród tego przygnębienia i moralnego i materyalnego, w jakiem się znajdujemy, orzeźwia się dusza widokiem téj żywéj wiary, która z nieba ściągała tyle błogosławieństw Bożych. Taką ucztę duchową sprawia ks. Fankidejski swą książką, opisując z głębokiem uczuciem patryotycznem 69 obrazów i miejsc cudownych, łaskami przez całe wieki słynących w dyecezyi chełmińskiéj, do których w różnych czasach pielgrzymowali królowie polscy, jak: Zygmunt III, Jan Sobieski, Władysław IV, królowa Marya Kaźmira, żona Sobieskiego, dostojnicy wysocy w Koronie i Biskupi, jak: Jan Lipski, Jakób Zadzik, Wojciech Gniewosz, Kardynał Radziejewski, Biskup poznański Tarło, Opaliński i wielu innych, dokąd nawet pątnicy pobożni przybywali z Czech, jak król Wacław i z Litwy księżna Małgorzata, małżonka ks. Witolda. Materyał do tego dzieła czerpie autor z akt konsystorskich i miejscowych, z kronik, z starych pieśni i poezyi, podejmuje skrzętnie każdą legendę, każdą tradycyą, żyjącą w ustach ludu — to wszystko wiąże w udatną całość, by stawić pomnik, oddać hołd należny szczeréj i gorącéj pobożności dawnych Polaków. Jak w całéj Polsce, tak i w dyecezyi chełmińskiej dużo jest i miejsc i obrazów cudami słynnych, niektóre z nich szerokiéj nabyły sławy i znane są w całéj Polsce. Dwa obrazy były uroczyście przez Kościół ukoronowane. Największa liczba obrazów i miejsc jest poświęconych Matce Bożéj, bo wynosi 37, następnie wizerunków Chrystusa Pana i krzyżów w liczbie 12. Z książki ks. Fankidejskiego dowiadujemy się także dużo ciekawych szczegółów o dawnych nabożeństwach i praktykach religijnych. I tak opowiada autor, że Trójca św. była dawniéj główném świętem patronalnem w dyec. chełmińskiéj; każdy proboszcz był obowiązany odprawić co miesiąc uroczystą wotywę o Trójcy św., kapłani zaś w sufragiach Sanctorum odnawiali komemoracyą. Dzisiaj ta cześć zupełnie ustała. Daléj opowiada autor o szczególniejszem nabożeństwie do Ukrzyżowanego Chr. P., jak podczas Gorzkich Żalów wielka część wiernych po kościołach obnażała się do połowy, worami się nakrywała i publicznie biczowała. Niemniejszą czcią otaczaną była Najśw. Panna, jak świadczy tyle kościołów pod Jéj wezwaniem, tyle obrazów cudownych, ołtarzy po kościołach i t. d. Niezaprzeczoną ma wartość ta nowa praca ks. F. już to ze względu, że odtwarza nam z przeszłości jednę szczytną duchową stronę narodu, już też, że ratuje od zagłady i zapomnienia tyle podań miejscowych i legend. Nie radzilibyśmy jednak książki téj rozszerzać pomiędzy prostaczków, bo świeże doświadczenie uczy nas, jak łatwo zapalną jest wyobraźnia naszego ludu. Ks. Fankidejskiemu zaś pozwalamy sobie przesłać zachętę, aby jak jest obeznany z dziejami przeszłości dyecezyi chełmińskiéj, mając nadto pod ręką obfite skarby dokumentów, kronik itd., nie ustawał w téj chwalebnéj pracy odgrzebywania różnych zapomnianych pereł i przedstawiania nam co ciekawszych epizodów z historyi téj dzielnicy dawnéj Polski, w któréj go Bóg postawił kapłanem.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.